

Wprawdzie ich obecność jest wymagana tylko do godziwości aktu, lecz oni nie są tylko świadkami, lecz rzeczywistymi w spółkonsekratorami). Nakazuje dalej Papież, by wkładanie rąk odbywało się przez fizyczne dotknięcie głowy święconego, choć moralne dotknięcie wystarcza do ważności Sakramentu. Nie można jednak opuszczać innych obrzędów, przepisanych przez „Pontyfikał Rzymski“. Rozporządzenia tej Konstytucji nie działają wstecz. Te nowe rozporządzenia mają być uwidocznione w „Pontyfikał Rzymskim“.

II.

Motu proprio „Animarum studio“ z dnia 16-go grudnia 1947 r. rozciągnął Ojciec św. upoważnienie słuchania spowiedzi, które kanon 885 daje kapłanom podróżującym po morzu, na kapłanów odbywających podróż w powietrzu.

III.

Dekretem św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary z dnia 18-go grudnia 1947 r. otrzymali Ordynariusze, zawiśli od wyżej wymienionej Kongregacji, władzę udzielania wszystkim kapłanom podległym i zajętem w duszpasterstwie pozwolenia na ważne udzielanie Sakramentu Bierzmowania i dorosłym i niemowlętom, znajdującym się na terenie ich misji, a będącym w niebezpieczeństwie śmierci; w siedzibie biskupa mogą godziwie używać tej władzy tylko na wypadek nieobecności lub prawnej przeszkody jakiegokolwiek biskupa. Jest to tedy rozszerzenie dekretu św. Kongregacji de Disciplina Sacramentorum z dnia 14-go września 1946: „Spiritus Sancti munere“.

IV

Św. Kongregacja Sakramentów udzieliła w dniu 12 stycznia 1948 r. dla diecezji Nantes na przeciąg jednego roku władzy bierzmowania chorych, niemowląt w szpitalach, żłóbkach i t. p. zakładach stałym kapłanom tych instytucji w warunkach określonych przez dekret „Spiritus Sancti munere“. Jeśli w takim zakładzie jest więcej kapłanów, władza powyższa przysługuje wyłącznie tylko głównemu kapłanowi.

Ks. Kazimierz Figlewicz.

ZE ZJAZDU TEOLOGICZNEGO W KRAKOWIE

(w dniach od 6—8 kwietnia 1948 r.)

Powojenny Zjazd Teologiczny, jaki się odbył w Lublinie w 1946 r., (25—26. IX.) był przeglądem i stwierdzeniem strat wśród uczonych, a równocześnie pierwszym nawiązaniem łączności między teologami, przerwanej przez lata okupacji. Drugi Zjazd w Krakowie miał za zadanie omówienie szeregu problemów naukowych, jak i praktycznych oraz uzgodnienia planu teologicznej nauki polskiej na najbliższą przyszłość, z uwzględnieniem uczczenia 1000-letniej rocznicy chrztu Polski.

Jako miejsce Zjazdu wybrano Kraków, gdyż w tym roku Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego obchodził 550-lecie swego istnie-

nia. Rocznica ta nadała tegorocznemu Zjazdowi szczególnie uroczysty charakter. Pierwszy dzień Zjazdu odbywał się pod znakiem jubileuszu. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się nabożeństwem w akademickim kościele św. Anny. Mszę św. odprawił JE. Ks. Biskup Rospond z Krakowa, długoletni rektor seminarium krakowskiego, kazanie wygłosił J. E. Ks. Biskup Kowalski z Pelplina, b. docent Uniw. Jag. Po Mszy św. całowano relikwie św. Jana Kantego i pomodlono się przy grobie świętego Patrona Wydziału Teologicznego Uniw. Jag. i Polskiego Towarzystwa Teologicznego o błogosławieństwo dla dalszej pracy.

W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się następnie inauguracyjne zebranie, któremu przewodniczył J. EMINENCJA KARDYNAŁ SAPIEHA. Po złożeniu gratulacyj Wydziałowi przez przedstawicieli nauki polskiej i odczytaniu telegramów gratulacyjnych, nastąpiło wygłoszenie dwóch referatów, mianowicie JE. Ks. Biskupa Godlewskiego na temat: „**Nauka a Kościół katolicki**“ i Ks. Prof. Glemmy na temat: „**Wydział Teologiczny na Uniw. Jag. od 1397 do 1947 r.**“. Uroczystość zakończono antyfoną: *Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat*, odśpiewaną przez chór kleryków salezjańskich.

Dośkonały to był pomysł Komitetu Zjazdowego, że urządzono w Bibliotece Jagiellońskiej wystawę najstarszych rękopisów profesorów teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, między innymi dzieł pisanych własnoręcznie przez św. Jana Kantego, oraz dyplomów, związanych z powstaniem i historią Wydziału. Z wielkim zainteresowaniem słuchali uczestnicy wyjaśnień, jakich udzielali im Kustorze Biblioteki¹⁾.

Obrady Sekcji Liturgicznej.

W porze popołudniowej pierwszego dnia Zjazdu wszyscy uczestnicy wraz z J. E. Ks. Biskupem Świrskim i Ks. Biskupem Kowalskim wyjechali do Tyńca, do klasztoru OO. Benedyktynów, którzy nie szczędzili trudu, by dzień ten przyniósł ich gościom i miłą rozrywkę i korzyść obfitą. Zwiedzano opactwo, które częściowo jeszcze jest w ruinach, podziwiano prastare mury i malowidła niedawno odkryte, a następnie Ks. przeor zaprowadził gości do sali, w której urządzono małą, ale pouczającą wystawę szat i naczyń liturgicznych o nowych wzorach i motywach starochrześcijańskich.

Pobyt w Tyńcu miał zastąpić obrady sekcji liturgicznej. Rozpoczęto je modlitwą liturgiczną; wszyscy uczestnicy wzięli udział w uroczystych nieszporach, które w dniu tym odprawiono ku czci św. Benedykta. Z kościoła przeszli goście do sali klasztornej, by rozpocząć obrady. O. Przeor Karol Van Oost powitał zebranych i wygłosił referat o **działalności naukowej Benedyktynów**.

¹⁾ O. Woroniecki O. P. ogłosił w „Aten. Kapł.“ uwagi krytyczne o Zjeździe, chociaż w nim nie brał udziału. Niestety uwag tych na serio wziąć nie można. Autor nie orientuje się w trudnościach organizacyjnych, bo żadnego Zjazdu nauk. nie organizował.

Sredniowieczne Opactwa św. Benedykta w Tyńcu, w Łysej Górze, Opawie, Mogile i innych miejscach, oprócz praktykowania świętości i doskonałości ewangelicznej prowadziły pracę oświatową w dawnej Polsce, przyciągając stopniowo późniejszych mistrzów Almae Matris Jagellonicae. Dziś, mówił Prelegent — dźwigając Opactwo tynieckie z ruin, nawiązują OO. Benedyktyni do dawnej tradycji w myśli swej dewizy: „ora et labora“, aby przyjść z pomocą duchowieństwu polskiemu w moralnej odbudowie wewnętrznego gmachu naszej Ojczyzny. Odkryte u fundamentu klasztoru tynieckiego resztki murów romańskich i gotyckich są symbolem niewzruszonych i trwałych praw Bożych, na których winna dźwigać się odbudowa społeczeństwa. Nauka stoi na straży tej odbudowy, dlatego teolodzy polscy, zdając sobie sprawę, że od poziomu i żywotności ich pracy w dużej mierze i zależeć będzie w przyszłości oblicze kultury naszego społeczeństwa, pragną przez dzisiejszy Zjazd i jego obrady spłacić Odwiecznej Mądrości i Ojczyźnie godną daninę swej pracy myślowej i swego wysiłku twórczego.

Klasztor św. Benedykta jest szkołą Służby Pańskiej, a pierwszym ze wszystkich rodzajów tej służby jest bezsprzecznie Liturgia. Dlatego zadaniem Benedyktynów w Polsce będzie przede wszystkim odnowienie i pielęgnowanie ducha liturgicznego, a przez to wewnętrzne odrodzenie i uświęcenie Narodu.

O tym, jak przedstawia się ruch liturgiczny w Polsce i jakie są jego postulaty, referował O. Jan Wierusz Kowalski.

Prelegent wstępnie podkreślił różnicę, jaka zachodzi między liturgią, a ruchem liturgicznym. Liturgia jest faktem konkretnym i rzeczywistym, wynikającym z istoty samego Kościoła i nierozzerwalnie z nim zespolonym. Chrystus, który jest Królem, Nauczycielem i Kapłanem (Rex, Magister, Sacerdos), udzielił tej potrójnej władzy swemu Ciału Mistycznemu-Kościółowi. Stąd zrodził się w Kościele dogmat. Prawo i Sakrament. Liturgia jest więc urzeczywistnieniem Kapłaństwa Chrystusowego w Kościele. Kto nie rozumie liturgii, czy też jest względem niej obojętnie usposobiony, ten wykazuje całkowite niezrozumienie dla pierwiastka nadprzyrodzonego, który w Kościele rodzi się z Sakramentów i z modlitwy liturgicznej.

W przeciwieństwie do tej wiecznotrwalej cechy liturgii ruch liturgiczny jest objawem stosunkowo młodym w Kościele, uwarunkowanym przez rozmaite okoliczności psychologiczne i kulturalne. Jego geneza i rozwój tłumaczą się w dużym stopniu w świetle prądów teologicznych i filozoficznych, które kształtują duszę nowoczesnego człowieka. Ruch ten opracowuje środki i metody, aby cele liturgii osiągnąć w sposób skuteczny i w szerszych warstwach społeczności chrześcijańskiej. Dlatego ruch liturgiczny przybierać będzie rozmaite formy, które różniczkować się będą zależnie od warunków, w jakich się rozwijnie.

Rozróżniwszy w ten sposób liturgię od ruchu liturgicznego, prelegent wyjaśnia wyraz „liturgika“. Jest ona nauką (częścią teologii), mającą za przedmiot liturgię katolicką. Zadaniem ruchu liturgicznego jest zarówno rozwój liturgii, jak i liturgiki. Dlatego też, mówiąc o problemach dzisiejszych ruchu liturgicznego w Polsce, poruszył te obydwie płaszczyzny, naukową (teoretyczną), jak i praktyczną, zastrzegając przy tym, że obydwie te aspekty ściśle są ze sobą złączone i że wzajemnie się przenikają.

Charakterystyką dzisiejszej liturgii jest dążenie do większego kontaktu i scharmonizowania się z innymi gałęziami teologii. Chodzi przede wszystkim o większy kontakt z Pismem św., z dogmatyką i z historią.

Kościół udostępnia Pismo św. wiernym w pierwszym rzędzie w ramach liturgii i tam otrzymuje ono właściwy komentarz duchowy. Dlatego ruch biblijny, dążący do rozpowszechnienia Pisma św., jest ściśle złączony z ruchem liturgicznym. Ta współpraca jest nieodzowna zarówno dla biblisty, jak i dla liturgisty.

Podobna współpraca winna zachodzić między dogmatyką a liturgią. Zbyt długo trwał rozłam między tymi naukami, który niewątpliwie zaszkodziłby jednej i drugiej stronie. Dzisiejsza dogmatyka stara się coraz bardziej doceniać liturgię jako właściwy i pierwszorzędny locus theologicus. Zdaje sobie sprawę, że znajdzie tu wiele cennych wskazówek dla Ekklezjologii, Soteriologii i innych nie mniej ważnych traktatów dogmatycznych.

Przechodząc wreszcie do zagadnień o charakterze historycznym, prelegent stwierdza, że i w tym wypadku stosunek liturgii do historii nie był zawsze sprecyzowany. Encyklika „Mediator Dei” zwraca uwagę na charakterystyczne niebezpieczeństwo grożące liturgistom, które nazywa trafnie „archeologizmem”. Istotnie, ograniczenie zamyślenia w liturgii tylko do zagadnień historycznych, co często objawia się w dążeniu do wskrzeszenia przeżytych już form pobożności i obrzędów, byłoby mierzotropne i bezcelowe. Z drugiej zaś strony należy jednak pamiętać, że historia jest mistrzynią życia i że zaznajomienie się z genezą i rozwojem form liturgii katolickiej jest niezbędne dla tego, który głębiej chce wniknąć w jej treść. Problemy historyczne z zakresu liturgii wymagają jednak łatwego dostępu do źródeł, które niestety w Polsce są prawie nieosiągalne. Tak np. nowsze wydania sakramentarzy są u nas rzadkością, a nie ma całkiem dzieł takich klasyków liturgicznych, jak Martène’a, Bishopa i in. Natomiast istnieje inna olbrzymia dziedzina w ogóle niepoknięta, która czeka na opracowanie, a mianowicie historia liturgii w Polsce. Praca nad nią powinna rozwijać się równolegle z opracowaniem dziejów religijności w Polsce, aby wspólnie tworzyć coś analogicznego do *Histoire du Sentiment religieux Bremonda*. Trzeba by jednak wpiery zebrać dokładny wykaz źródeł i materiałów, jakie posiadamy w Polsce. W tej dziedzinie oprócz jednego wydania pontyfikału przez ks. Obertyńskiego oraz kilku przyczynków do hymnografii polskiej ks. Gładysza, nie posiadamy żadnej poważniejszej pracy.

Następnie O. Kowalski przeszedł do strony praktycznej, omawiając rolę i rozwój liturgii w duszpasterstwie.

W ostatnich czasach coraz bardziej się podkreśla, że liturgia musi być czymś żywym i aktualnym dla całego Kościoła. Nie może się ograniczać do garstki wybrańców. Liturgia jest rzeczą ludu, a więc z istoty swej pastoralną. Liturgia również jest duszą pracy apostołowskiej kapłana. Oczywiście całe duszpasterstwo nie sprowadza się tylko do liturgii, ale jest rzeczą oczywistą, że praca kapłańska czerpie swą siłę z ołtarza Chrystusowego i że przy ołtarzu gromadzą się Jego owieczki.

Wiele nieporozumień i sporów, jakie ruch liturgiczny napotyka w swym rozwoju, wynika stąd, że przerost psychologizmu, który grozi dzi-

siejszemu duszpasterstwu, zaważył również na sposobie podejścia do liturgii, jako do środka psychologicznego mniej lub więcej skutecznego. Traci się wówczas z oczu prawdę tak oczywistą, że liturgia jest ustanowiona przez Chrystusa dla wszystkich ludzi i że jej celem jest zbudowanie życia nadprzyrodzonego w członkach Ciała Mistycznego w ramach parafii i rodziny. Jest to więc cel nadprzyrodzony, a więc zasadniczo nieuchwytny dla zmysłów i dla norm ludzkich. A jednak jak często wydaje się, że oczekujemy od liturgii osiągnąć napozór bardziej efektywnych. Gdy mowa o liturgii w duszpasterstwie należy pamiętać, że nie chodzi tylko o wywołanie nastrojów chwilowych ani o wykorzystanie łatwych chwytów propagandowych, mających na celu wciągnięcie największej ilości ludzi do Kościoła.

Liturgia musi sięgnąć dużo głębiej w duszę człowieka, aniżeli tylko do jego sfer uczuciowych. Prawdę tę podkreślił z naciskiem Papież Pius XII w swej encyklice. Liturgia ma za cel przesiąknięcie wiernych życiem bożym, tryskającym ze źródeł, jakimi są Sakramenta, Tradycja i Modlitwa, podanych im w ramach liturgii podczas roku kościelnego. Pragnie ona zespolić członków Kościoła z Chrystusem, wyrobić w nich głębsze uświadomienie społeczności nadprzyrodzonej, związać życie chrześcijańskie z łaską, która płynie z Ołtarza.

Jak widzimy, prawdziwe skutki liturgii nie są łatwo dostrzegalne dla oka ludzkiego, nie dadzą się mierzyć kryteriami zewnętrznymi, dlatego w akcji liturgicznej możemy się początkowo spotkać z wielkimi trudnościami. Dzięki Bogu w Polsce praca liturgiczna trafia na teren bardzo wdzięczny. Pod wielu względami habitus liturgiczno-chrześcijański jest w naszym społeczeństwie dużo żywszy i głębszy, niż w innych krajach. Kościoły są pełne i lud chętnie śpiewa i garnie się do nabożeństw; ale to jeszcze nie wystarczy, trzeba mu wskazać, jak w ramach nabożeństw wspólnych rodzi się życie Ciała Mistycznego Chrystusa, przypomnieć mu, że przy Ołtarzu przede wszystkim brat odnajduje brata i godzi się z nim, by wspólnie budować gród Boży.

Na zakończenie wskazał prelegent, że najważniejszym zadaniem ruchu liturgicznego w Polsce jest wykorzystanie bogatego kapitału, jaki mu przekazały wieki życia religijnego w naszej Ojczyźnie, aby pogłębić wśród wiernych ów SENSUS CHRISTI i SENSUS CATHOLICUS.

Z chwilą, gdy oprzemy duszpasterstwo na liturgii, unikniemy jednego z głównych niebezpieczeństw, które grożą dzisiejszej akcji religijnej. Niewątpliwie duszpasterstwo dzisiejsze jest narażone na skrajną atomizację. Powstają coraz to nowe kółka, kółeczka, organizacje, które pociągają za sobą zebrania, referaty, dyskusje i t. d. Pochłanianie to mnóstwo czasu, trzeba przyznać nieraz, że w sposób zupełnie bezowocny. Szarpiemy parafian coraz to nowymi pomysłami. Duszpasterz też przemęczony nie jest w stanie ogarnąć całej pracy, ani przygotować wszystkich tych zebrań, na których ostatecznie mało się mówi o prawdzie nadprzyrodzonej, dogmacie, Piśmie św. i modlitwie, jednym słowem o tym „unum necessarium“, na którym opiera się etyka chrześcijańska.

W duszy kapłańskiej powstaje przykry konflikt między potrzebą rozwoju życia wewnętrznego a koniecznością poświęcenia całego wolnego czasu tym wszystkim organizacjom. Jego życie liturgiczne, brewiarz i Msza św.,

stoją raczej na marginesie. Natomiast, gdyby cała praca duszpasterska była bardziej ześrodkowana dookoła liturgii, zyskała by z jednej strony na jednolitości i ciągłości, a z drugiej uczyniła by owocniejszą pracę kapłana. Czas poświęcony na głębsze przemyślenie tajemnic Chrystusowych i tekstów, podanych przez liturgię będzie zawsze z równym pożytkiem wykorzystany tak dla jego własnego życia, jak i dla postępu dusz jemu powierzonych.

Pięknie wykonane przez chór kleryków benedyktyńskich śpiewy gregoriańskie zakończyły obrady.

Obrady Sekcji Biblijnej.

Następnego dnia, (7. IV.) po południu rozpoczęły się obrady sekcji biblijnej pod przewodnictwem Ks. prof. Stacha, przy bardzo licznym udziale polskich biblistów. Sekretarzował O. Bogaciewicz, O. F. M. Przewodniczący, otwierając zebranie, wspominał o biblistach, którzy zginęli podczas wojny. Pamięć ich uczczono przez powstanie i odmówienie modlitwy Requiem aeternam...

Pierwszy referat wygłosił Ks. prof. Stach na temat: „**Działalność X. W. Serwatowskiego na polu biblijnym**“. Ks. Walerian S. kształcił się we Lwowie, a później został profesorem N. T. w Semin. Duch. w Tarnowie. Do wykładów przygotowywał się starannie, a przy wyjaśnianiu Pisma św. N. T. najczęściej interesował się Ewangeliami, których znajomość najbardziej była potrzebna przyszłym duszpasterzom. Owocem kilkuletniej pracy na tym polu były jego komentarze do czterech Ewangelii, które ukazały się w Wiedniu w latach 1844—1845. Drugie wydanie tych komentarzy wyszło w Warszawie 1860 r., a trzecie w Krakowie 1870 r. Oprócz komentarzy do Ewangelii opracował również objaśnienia do Dziejów Apostolskich i Listów św. Pawła. Po wydaniu ostatniego tomiku swego komentarza do Listów św. Pawła opracował praktyczne objaśnienia do ksiąg St. Testamentu, a przede wszystkim do ksiąg Mojżeszowych, księgi Jozuego i księgi Joba. Do powyższych dzieł biblijnych o charakterze popularno-naukowym należy dodać biblię dla dzieci p. t. „Dzieje Starego Testamentu“ i artykuły biblijne, jak „Uwagi nad Rzym. 8, 19—22“ i „Kole Kore“ (Głos wołającego), w którym podał Ks. Serwatowski krytykę wykładu Ewangelii św. Mateusza, dokonanego przez rabina Sołowejczyka. Ks. Serwatowski odczuwał potrzebę nowego przekładu Pisma św., ale nie zabrał się do tej pracy, gdyż jak mówił: „tekst Wujka musiałem zostawić nietknięty, jako powszechnie u nas przyjęty i autentyczny. Taka była wola naszych biskupów w Galicji“ (Pam. Rel. Mor., t. XXXIII, str. 180 i in.). Ks. S. († 1891) był po Ks. Wujku i przed Ks. Szczepeńskim najwybitniejszym biblistą polskim.

Drugi referat wygłosił Ks. dr Eugeniusz Dąbrowski na temat: „**Prolegomena do Dziejów Chrystusa**“. Prelegent przygotowuje do druku Żywot Chrystusa, przy opracowaniu którego natrafiają bibliści na wiele trudności.

Pierwsza trudność, to pytanie, czy wogóle można przedstawić życie Zbawiciela w en sposób, jak pisze się życiorys jakiegoś króla czy filozofa, i czy Ewangelie pod względem historycznym podają wystarczający materiał.

Tu referent przedstawił różne zdania uczonych. Według jednych (Batiffol) Ewangelie nie są biografią Chrystusa, lecz opowiadania czterech Ewangelii mogą służyć za dostateczny materiał do napisania żywota, który by jednak nie całkowicie odpowiadał dzisiejszej biografii. Innego zdania był O. M. Lagrange. Jego zwięzłe i syntetycznie przedstawienie życia Jezusa Chrystusa (*L'Évangile de Jésus Christ*, Paris 1928) nie jest, jak sam zaznaczył, żywotem Pana Jezusa, bo do napisania życia Jezusowego brak nam chronologicznych podstaw. W Ewangelii, według niego, znajduje się porządek, podany według faktów, który może być zgodny z rzeczywistością, ale żaden z Ewangelistów nie dał dokładnych danych historyczno-chronologicznych. Najlepszym „życiem Jezusa“ według Lagrange'a jest sam tekst Ewangelii odpowiednio uporządkowany i właściwie wyłożony, z wykluczeniem wszelkich filozoficznych lub dogmatycznych założeń.

Drugą trudnością to pytanie: której ewangelii należy użyć za podstawę przy opracowaniu życia Chrystusowego. Tacjan i św. Augustyn, pierwsi twórcy harmonii ewangelicznej, brali za podstawę św. Mateusza. Tak samo czynili następni uczeni aż do niedawnych czasów. W ostatnich latach pod wpływem gruntowniejszych badań nad Ewangeliami nastąpił pewien zwrot w tej dziedzinie. Dzisiejsi uczeni nie Mateusza, lecz Ewangelię św. Jana biorą za chronologiczne ramy Żywota, uzupełniając je opowiadaniem z Ewangelii św. Łukasza, Marka i Mateusza.

Trzecia kwestia, jaka się wylania w czasie samego opisywania działalności Chrystusa, to problemat połączenia odwiecznego Słowa z naturą ludzką. Rozgraniczenie czynów, jako Boga i Człowieka należy do najtrudniejszych zagadnień. Akatollicy pisarze, jak Strauss (*Das Leben Jesu*), Renan (*Vie de Jésus*) i inni, przedstawiając Jezusa w swych dziełach jako człowieka, nie napotykaają na te trudności, co pisarze katollicy.

Następnie Ks. D. omówił kilka Żywotów Chr., wśród których trzy uznał za najlepsze, mianowicie: *Vie de N. S. Jésus-Christ* (1922); Prata: *Jésus-Christ* (1935) i Ricciotti'ego: *Vita di Gesù Christo* (1941). Ks. Dąbrowski zakończył swą prelekcję słowami: „Ten doskonale napisze Dzieje Chrystusa, kto nie obrazi historyków, a zadowoli teologów“.

Po referacie zabrał głos Ks. prof. Klawek i wyraził uznanie i gorącą podziękę, tak Ks. Prelegentowi, jak i Ks. Gryglewiczowi za nowy przekład Księgi Nowego Testamentu. Poczem nastąpiła ożywiona i ciekawa dyskusja, w której wzięli udział Ks. Stach, Ks. Klawek, Ks. Sew. Kowalski, O. Pirożyński C. SS. R., Ks. Kłomiecki, Ks. Smercka i inni. Ks. Prof. Klawek zaznaczył, że przy opracowaniu życia Chrystusowego należy również uwzględnić bardzo wartościowe dzieło w tej dziedzinie Sickenbergera „*Leben Jesu*“ (Münster 1952), którego prelegent nie wyliczył przy omawianiu literatury. O. Prokulski T. J. zwrócił uwagę na przeżycia Apostołów w czasie i po Zesłaniu Ducha Św., na jakie dotąd mało zwracano uwagi, a które dzisiejszy uczyony opracowujący Dzieje Chrystusa musi uwzględnić i uwzględnić.

Z kolei następny referat wygłosił Ks. prof. S ty ś T. J. na temat: „**Egzegetyczne podstawy tłumaczenia maryjnego Gen. 3, 15**“. Ustalenie znaczenia maryjnego Protoewangelii może być dokonane na podstawie kryteriów dogmatycznych i literackich lub tylko literackich. Z punktu widzenia teologicznego kryteria dogmatyczne są pewniejsze, zwłaszcza gdy wchodzą w grę

takie kryteria, jak definicja Kościoła lub przynajmniej zgodne tłumaczenie Ojców Kościoła. Wielu teologów do niedawna twierdziło, że istnieje właśnie taka zgoda Ojców co do tłumaczenia maryjnego Gen. 3, 15; owszem powoływano się nawet na to, że ta zgodność została stwierdzona powagą bulli dogmatycznej Piusa IX „Ineffabilis Deus”.

Z polemiki, jaka około tych dwóch kwestii toczyła się na łamach czasopism rzymskich oraz dyskusji około rozprawy O. Drewniaka o tłumaczeniu maryjnym Gen. 3, 15 u Ojców, jak również na podstawie badań prelegenta, wynika że ani Pius IX nie stwierdził takiej zgodności Ojców ani o samej zgodności nie może być mowy. Mimo to, jeżeli chodzi o kwestię zasadniczą, czy Protoewangelia ma znaczenie maryjne czy też nie, dzisiejsze stanowisko teologów i egzegretów jest jednomyślne w przyjęciu odpowiedzi pozytywnej. Następnie po rozpatrzeniu dowodu filologicznego, dochodzi prelegent do rezultatu, że niewiastę z Gen. 3, 15 należy rozumieć i o Ewie i Najśw. Marii Pannie na podstawie tak zwanego sensu pełniejszego (sensus plenior).

W następnym dniu 8-go kwietnia wygłosił O. Karol Winiański, C. SS. R. referat p. t.: „Teoria transformizmu w świetle teologii biblijnej”. W odczycie swym omówił jedynie transformizm antropologiczny umiarkowany, t. j. zagadnienie, czy ciało człowieka powstało z niższych form bytów organicznych. W trzech punktach zahacza transformizm antropol. umiarkowany o teologię biblijną: 1) W dogmatyce i teologii biblijnej jest prawdą niezbitą, że grzech pierworodny z jednego człowieka przeszedł na cały rodzaj ludzki.

2. Drugi punkt, o jaki zahacza transformizm, jest orzeczenie Papieskiej Komisji B. z 30-go czerwca 1909 r., według którego nie można poddawać w wątpliwość literalno-historycznego znaczenia opowiadania biblii o pochodzeniu kobiety z mężczyzny.

3. Logiczna interpretacja Gen. 2, 7 stanowi trzecią trudność, na jaką napotyka teoria transformizmu. Tekst ten przełożony na język polski brzmi: „I utworzył Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i tchnął w nozdrza jego oddech życie i stał się człowiek istotą żyjącą”. Jeżeli więc jest prawdą, że w chwili otrzymania duszy Adam staje się istotą żyjącą, to stąd logiczny wniosek, że przed tym aktem on nie był żyjący, czyli że nie mógł pochodzić drogą ewolucji od zwierzęcia. Kończąc swe wywody, prelegent oświadczył, że katolik może przyjąć transformizm umiarkowany, ale z następującymi ograniczeniami: a) że uzna, iż rodzaj ludzki pochodzi z jednej pary, b) iż kobieta pochodzi od mężczyzny. c) że wytłumaczy logicznie trudność wynikającą z Gen. 2, 7.

Referat ten wywołał ożywioną dyskusję, zwłaszcza na temat sposobu stworzenia pierwszej niewiasty. Brali w niej udział: Ks. Klawek, Ks. Kowalski, Ks. Styś i inni. Ks. prof. Klawek zaznaczył, że słów Pisma św., jakoby Ewa rzeczywiście została stworzoną z zębra Adamowego, nie należy brać dosłownie. Pismo św. przedstawia tutaj obrazowo i konkretnie prawdę, że mężczyzna i kobieta jedną mają naturę, jaka zaś treść kryje się pod tą formą, czyli jak Bóg rzeczywiście stworzył Ewę, to pozostanie dla nas tajemnicą na zawsze.

Zaznaczyć należy i to, że Sekcja Biblijna zajmowała się nie tylko tematami ściśle naukowymi, lecz i **praktycznymi**. Ks. prof. Klawek poruszył **sprawę**

reformy nauczania Pisma św. w Seminariach i na Uniwersytetach, proponując, aby XX. profesorowie w wykładach ograniczyli wstęp ogólny i szczegółowy do minimum, a więcej zwracali uwagę na treść Pisma św., na egzegezę naukową i praktyczną, aby w ten sposób wzmożyć ruch biblijny tak wśród duchowieństwa, jak i wśród wiernych.

W dyskusji podnoszono, ażeby znajomość Pisma św. szerzyć z ambony w czasie czytańek majowych i czerwcowych i w konfesjonale.

Ks. Smereka referował sprawę założenia Stowarzyszenia wydawania Pisma św. i jego szerzenia; przypomniał, że ś. p. Ks. Archutowski w r. 1907 takie Stowarzyszenie założył. W statucie jego w pierwszym i drugim paragrafie czytamy: „W celu przeciwdziałania propagandzie biblijnej, kierowanej przez towarzystwa protestanckie, a zarazem w celu dania ludowi naszemu katolickiego źródła nauki Chrystusowej, zawiązuje się Polskie Stowarzyszenie wydawania Pisma św. pod wezwaniem Ks. Jakuba Wujka“. „Zadaniem stowarzyszenia będzie wydawać po cenie jak najprzystępniejszej, czy to Ewangelie tylko, czy cały Nowy Testament, czy też całość Pisma św. i rozszerzać je pośród ludu“.

Dwie ważne rezolucje Zjazdu.

Na końcowym zebraniu plenarnym uchwalono m. in. następujące rezolucje:

I.

Członkowie Polskiego Towarzystwa Teologicznego, zebrani na Zjeździe, odbytym w dniach od 6—8 kwietnia 1948 r. w Krakowie, mając na uwadze,

że wprowadzenie języka ojczystego przyczyni się wydatnie do żywszego i pełniejszego udziału wiernych w liturgii,

że licznym sektem, rozwijającym swą działalność na terenie całego kraju i posługującym się językiem polskim w swych nabożeństwach, wytrąci się z ręki silny argument,

że na terenie dużej dawnej diecezji wrocławskiej był i jest język polski w *Rituale* tejże diecezji bardzo często używany,

że przed wojną czeskie, niemieckie, po wojnie zaś ostatniej i francuskie diecezje otrzymały od Stolicy Świętej przywilej wprowadzenia języka ludowego w administracji sakramentów św.,

przedkładają Najprzewielebniejszemu Episkopatowi Polski swą gorącą i usilną prośbę o wyjednanie u Ojca Świętego pozwolenia na reformę „*Rituale Romanum ecclesiae Poloniae accommodatum*“ z 1925 r.¹⁾ w kierunku szerszego uwzględnienia języka polskiego w liturgii, a przede wszystkim w administracji sakramentu Chrztu św. dla dzieci i dla dorosłych; administracji sakramentu Małżeństwa i Ostatniego Namaszczenia, w nabożeństwie pogrzebowym, procesjach i licznych błogosławieństwach.

1) Drukowane w Katowicach — już obecnie wyczerpane.

II.

Mając na uwadze, że skatalogowanie rękopiśmiennych i drukowanych tekstów Pisma św., znajdujących się po klasztorach i probostwach, przyczyni się do dalszych i owocnych badań na polu biblijnym, liturgicznym i językowym w naszej Ojczyźnie, uczestnicy Zjazdu zwracają się z gorącą prośbą do Duchowieństwa tak świeckiego jak i zakonnego, aby pomogli w inwentaryzacji rękopisów i druków biblijnych polskich i łacińskich do XVI wieku włącznie, i spisy tych Biblii przesyłali do Seminarium Biblijnego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Inne referaty naukowe nie zostały wygłoszone dla braku czasu. Podamy je w następnym numerze.

X. Władysław Smereka.

ECHA ENCYKLIKI „MEDIATOR DEI“.

Wkrótce po ukazaniu się Encykliki Piusa XII „Mediator Dei“ o liturgii, wszystkie główne czasopisma teologiczne umieściły artykuły, omawiające zagadnienia poruszone w tym dokumencie. Wszędzie autorytatywne wypowiedzenia Ojca św. w sprawach, tak żywo ostatnio w Kościele Katolickim poruszanych, zostały przyjęte z uczuciem głębokiej radości. Niewątpliwie pełne umiaru i roztropności rozstrzygnięcia Encykliki wpłyną z jednej strony na powściągnięcie niektórych zbyt gorliwych amatorów nowinek, a z drugiej strony przyczynią się do utworzenia ruchowi liturgicznemu normalnej drogi dla spokojnego rozwoju w ramach tradycyjnej nauki Kościoła.

Wśród licznych komentatorów, omawiających treść Encykliki odznaczają się szczególnie artykuły O. A. Thiry S. J. w „Nouvelle Revue Théologique“ (Luty 1948) oraz O. Lamberta Beauduin O.S.B. w 13 zeszytce „Maison Dieu“, najpoczytniejszym dziś piśmie liturgicznym. O. Thiry podaje wiele szczegółów historycznych, które rozświetlają genezę Encykliki. Zwraca on uwagę zwłaszcza na rozwój ruchu liturgicznego w Niemczech, który sprowokował szereg dyskusji, nawet wśród biskupów niemieckich. Podobnie i O. Beauduin, który jak wiadomo, jest jednym z zasłużonych weteranów na polu ruchu liturgicznego, twierdzi, iż przy czytaniu Encykliki nie można zapominać o tle historycznym, na jakim powstała. Podaje on więc w swym artykule normy interpretacji dokumentu papieskiego, które tu w streszczeniu przytaczamy:

1^o Encyklikę, — pisze O. Beauduin — jak każdy dokument, należy czytać, pamiętając o jej celu i przeznaczeniu. Jest ona okólnikiem światowym: orędziem papieskim, skierowanym do całego świata katolickiego. Dlatego naszemu czytaniu musi towarzyszyć usposobienie wolne od wszelkich regionalizmów. Encyklika zwraca się do wszystkich katolików w ich przeróżnych warunkach i to, co w niej wydaje się nam mało aktualne, może się okazać pierwszorzędnej wagi dla innych krajów. Ta różnorodność zaznaczona jest na początku Encykliki.

„Jeśli z jednej strony bolejemy — pisze Ojciec św. — nad tym, że w niektórych krajach duch św. Liturgii, jej znajomość i zapal do niej, są niekiedy nikle lub prawie żadne, to z drugiej strony z wielką troską, nie wolną od